PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

TYGODNIK

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGO

Nr. 27—28 Warszawa, 7 października 1933 r. R. LII (17).

TREŚĆ: *tzb.* Nad brzegiem przepaści — 262. *Dr. H. Życzyński.* Uwagi do programu nauki w gimnazjach państwowych — 264. *Dr. St. Pilch.* Starożytność klasyczna w programie nauki nowego gimnazjum i nowe do niej podręczniki — 267. *F.* 10-lecie „Iskier" — 268. *S.* Zaliczenie do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych służby w b. państwach zaborczych — 270. *J. K.* Walka o klasycyzm we Francji — 271. *M. R.* Hitleryzm a wychowanie w Niemczech — 273. Związek Wszechsłowiański — 274. *i.* Dwie encyklopedje — 274. Z żałobnej karty. Ś. p. ks. Jan Suski — 275. Nowe programy — 276. T. N. S. W. a Pożyczka Narodowa — 276. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 276. Z życia T. N. S. W. — 277. Skrzynka pocztowa — 277. Curiosa. Obrazek z wycieczki szkolnej — 278. Kronika — 278. Nowe książki — 279. Sprostowanie — 280.

Nad brzegiem przepaści.

Znamienną cechą rozwoju szkolnictwa polskiego w latach kształtowania się naszej niepodległości był silny pęd społeczeństwa do zakładania prywatnych szkół średnich ogólnokształcących. Ze szczególną siłą zjawisko to występowało na terenie b. zaboru rosyjskiego, gdzie w ciągu dwu lat po ustąpieniu Rosjan (r. 1915 — 1917) przybyło sto kilkadziesiąt gimnazjów.

W r. sz. 1920/21 Departament Szkół Śr. Ministerstwa W. R. i O. P. wykazuje 520 szkół średnich niepaństwowych; 157 męskich, 244 żeńskie, 119 koedukacyjnych.

Natomiast od r. szk. 1923/24 rozpoczyna się ilościowy kryzys prywatnego szkolnictwa średniego: w r. szk. 1930/31 mamy już tylko 404 szkoły średnie prywatne, liczba zaś uczniów tych szkół zmalała w tym czasie do dwudziestu tysięcy. Konjunktura gospodarcza nie od dziś więc i w tej dziedzinie odbija się z siłą niezwykłą. Przed kilku jednak laty — w porównaniu ze stanem dzisiejszym — sytuacja była jeszcze całkiem znośna, a nadto wybitny wzrost urodzeń od r. 1919 i związana z tem sygnalizacja wzrostu liczby dzieci w wieku szkoły powszechnej, a wyrażająca się [1]):

[1]) *Dr. M. Falski.* Potrzeby szkolnictwa powszechnego w okresie wzmożonego przyrostu dzieci.

BIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu

dla lat	1928/29 — 32/33 — 35/36 — 39/40
stosunkiem . . .	100,0 : 136,4 : 154,0 : 166,9

rokowała uzasadnioną nadzieję stopniowego zwiększania się liczby uczniów i w szkołach średnich.

Nadzieje te okazały się jednak płonnemi, powszechne bowiem zubożenie społeczeństwa powoduje stopniowe, niemal z dnia na dzień, zamieranie szkoły prywatnej, która wobec stałego pogarszania się frekwencji uczniów i znikomej już siły płatniczej rodziców, staje nad brzegiem przepaści. Na palcach możnaby dziś wyliczyć szkoły prywatne w Polsce, normalnie wywiązujące się wobec nauczycielstwa ze swych zobowiązań finansowych, zwłaszcza że wydatki rzeczowe (lokal, opał, pomoce naukowe i szkolne, utrzymanie pracowni, czytelni, bibljoteki, remont i t. p.), które w każdej racjonalnie prowadzonej szkole stanowią conajmniej 1/4 wszystkich rozchodów, nie mogą ulec redukcji.

To też, o ile przed rokiem czy dwoma można było jeszcze powiedzieć, że nauczycielstwo prywatne — narówni z państwowem — jest skazane na redukcję poziomu życia, o tyle dziś całe jego tysiące są wprost zagrożone w swej egzystencji.

Nadomiar takiego stanu rzeczy gospodarka finansowa szkół prywatnych doznała w ostatnich miesiącach nowych szczerb: jedną wywołała konieczność dostosowania się do zmian, spowodowanych nowym ustrojem szkolnym, drugą — zniesienie zwrotu opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszów państwowych.

To drugie posunięcie (podyktowane koniecznością państwową) pogłębiło te dysproporcje w utrzymywaniu szkoły średniej przez społeczeństwo, jakie wyrosły na gruncie trójdzielnicowym, chociaż względy natury ogólnej domagały się raczej wyrównania różnic w udostępnieniu szkolnictwa państwowego. A różnice to nielada!

W województwie naprzykład lwowskiem odsetek uczniów szkół państwowych wynosi 67,6, krakowskiem 73,2, pomorskiem 74,2, tarnopolskiem 76,6, a natomiast w łódzkiem tylko 20,4, w warszawskiem — 26,1.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na wyjątkowe upośledzenie przez to szkolnictwo miast o charakterze przemysłowym. Zupełnie nie posiadają państwowych gimnazjów takie miasta, jak Zawiercie, Tomaszów Mazowiecki, Żyrardów, Radomsko, Będzin, a Łódź na 37 szkół ma 2 państwowe i 1 samorządową. W miastach tych szkoła prywatna więcej, niż dzieli z Państwem trud utrzymywania szkolnictwa średniego — ona tu całkowicie w 100% zastępuje państwową.

Jeszcze silniej dysproporcje te uplastycznia tablica [1]), która ilustruje, iż ubytek młodzieży szkół średnich w województwach centralnych i wschodnich pozostaje w ścisłym związku z dużą tu przewagą szkolnictwa prywatnego — nieznaczny natomiast jej przyrost

[1]) P. na str. 263.

TABLICA

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące.

Według Atlasu dr. Falskiego na 100 uczniów w szkołach r. szk. 1927/28	państwowych	samorządowych	prywatnych	Dochody wszystkich szkół w r. 28/29 w tysiącach złotych (Wiad. Stat. 1932)		Liczba uczniów szkół śr. ogólnok. kształcących (na podstawie danych Gł. Urzędu Statyst.)		Ubytek i przyrost uczniów
				z opłat uczniów	ze Skarbu Państwa i świadczeń samorz.	w r. szk. 1922/23	w r. szk. 1930/31	
Woj. centralne . .	32	5	62	32686	11433	110952	86.910	— 24042
„ wschodnie .	44	2	54	4278	2966	25852	21.083	— 4769
„ zachodnie . .	63	12	25	4307	4874	36236	41.749	+ 5513
„ śląskie . . .	50	33	17	878	4992			
„ południowe .	169	2	29	9454	11946	54089	55.250	+ 1161

w województwach zachodnich i południowych zależy od wydatnego udziału Skarbu Państwa oraz świadczeń samorządu (głównie na Śląsku) na rzecz oświaty.

Wynika to z jednej strony stąd, że olbrzymia liczba uczniów szkół średnich prywatnych rekrutuje się z warstw niezamożnych: w szkołach tych w r. 1930/31 mieliśmy 18 tysięcy dzieci funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, 6 tysięcy dzieci robotników, służby i wyrobników, 2 tysiące dzieci małorolnych, a 7 tysięcy — rzemieślników, a z drugiej i stąd, że nauka w tych szkołach jest znacznie kosztowniejsza: kształcenie dzieci w Warszawie i Łodzi — według „Atlasu" dr. M. Falskiego — w r. szk. 27/28 jest trzykrotnie droższe, niż w Poznaniu lub Krakowie, a 7—8-krotnie kosztowniejsze, niż w Królewskiej Hucie czy Katowicach.

Ponieważ taki stan rzeczy jest krzyczącą niesprawiedliwością, a Państwo ze względów budżetowych nie ma możności uregulowania sieci szkół średnich państwowych i udostępnienia tych szkół ludności najmniej zamożnej, przeto pozostaje tylko łatwiejszy sposób wyjścia z trudnej sytuacji: umożliwienie egzystencji tym szkołom prywatnym, które istotnie są potrzebne i rzetelnie pracują dla dobra oświaty. I tu nasuwa się konieczność, która zresztą już od szeregu lat krąży po głowach nauczycielstwa, by poddać rewizji art. 119 Konstytucji o bezpłatnej nauce w szkołach państwowych i samorządowych, ustalić opłaty w wysokości rzeczywistych wydatków na 1 ucznia, co w gimnazjach państwowych, według danych z r. szk. 1928/29 wynosi 418 złotych. Gdyby opłaty te pobierać tylko od uczniów zamożnych, a więc ich połowy, t. j. około 50 tysięcy, osiągnęłoby się poważną sumę, z której możnaby w dużej mierze subsydjonować niezamożną młodzież dobrych szkół średnich prywatnych. W ten sposób częściowo wyrównałyby się może niesprawiedliwości międzydzielnicowe, umożliwiłoby się naukę najuboższym, a nadto ocaliło wiele dobrze zasłużonych prywatnych zakładów.

Jakkolwiek kryzys tych zakładów nie doszedł jeszcze do tego stadjum, w któremby można było stworzyć sobie pełny obraz tej drogi, którędy potoczą się dalsze ich losy, to jednak wyczuwa się, że jesteśmy w przededniu walenia się tu wszystkiego w gruzy, co zmusza nas do wejścia na nową drogę i zdobycia się na jakąś myśl twórczą, zwłaszcza, że zły stan gospodarczy społeczeństwa, od którego byt szkoły prywatnej całkowicie zależy, nie jest tylko chwilowem niedomaganiem, lecz — jak to się coraz częściej teraz czyta i słyszy — wyrazem zupełnego załamania się dotychczasowego układu gospodarczego świata. *tzb.*

Uwagi do programu nauki w gimnazjach państwowych.

1. Uwagi ogólne o strukturze nowego gimnazjum.

Musimy w całej pełni zdawać sobie sprawę z faktu, że koncepcja czteroletniego gimnazjum, jako zamkniętej jednostki, stanowi tylko pewne ramy zewnętrzne, o charakterze natury czysto technicznej. Chodzi więc o to, by ramy były możliwie elastyczne i wygodne, by naginały się skutecznie do potrzeb pedagogicznych. Nie można natomiast postępować odwrotnie i ramom poświęcać żywą treść, t. zn. względy pedagogiczno-psychologiczne stawiać na drugiem miejscu. Stąd właśnie wypływają główne trudności w ułożeniu odpowiedniego dla takiego gimnazjum programu, który byłby równocześnie możliwy do ogarnienia przez ucznia, przystępny dla niego, użyteczny i zaokrąglony.

Projektowany program liczy się z temi trudnościami i stara się dać materjał oględnie dobrany. Pilnie przestrzegana zasada korelacji ułatwia uczniowi apercepcję materjału. Projekt programu nasuwa jednak pewną poważną wątpliwość. Mianowicie przejście od szkoły powszechnej do gimnazjum jest dość duże, tak że w sposób dość poważny jest naruszona zasada stopniowania trudności. Dla ucznia pierwszej klasy gimnazjalnej otwiera się odrazu szereg nowych dziedzin; poznaje dwa obce języki, historja każe mu się wżywać w bardzo dawne czasy, przyroda oswaja go z mnóstwem zjawisk, które musi interpretować biologicznie, w poważnym stopniu absorbuje jego pamięć, fantazję i rozum geografja i t. d. Do tego wszystkiego potrzeba bardzo wielu nastawień psychicznych, powstaje więc pytanie, czy najumiejętniej stosowana korelacja sprowadzi umysłowy wysiłek ucznia do właściwych rozmiarów?

Mógłby ktoś odpowiedzieć na te wątpliwości, że gimnazjum jest szkołą dla zdolniejszych uczniów, którzy przejdą odpowiednią selekcję. Sądzę, że do gimnazjum nowego nie można stosować dawnej zasady, głoszonej zresztą tylko w teorji, że jest to szkoła dla elity umysłowej. Gimnazjum nowe, w myśl swych założeń, winno być przystępne dla szerszych warstw młodzieży, ażeby podnieść poziom wykształcenia w społeczeństwie, oraz wzbogacić je w możliwie dużą liczbę jednostek, wyrobionych w duchu obywatelskim i państwowym. Wobec tego byłoby rzeczą dobrą zdać sobie zgóry sprawę z tego, jaki procent ogółu młodzieży winien przejść przez nowe gimnazjum.

A więc program prac i wysiłków w nowem gimnazjum winien być obliczony na ucznia przeciętnego, t. j. takiego, który ma zarówno średnie zdolności, jak i zamiłowanie naukowe, czyli nie lubi zbytnio ślęczeć nad książkami. Ten uczeń przeciętny powinien jednak program opanować. Chodzi bowiem o wyrobienie pewnych cnót, a przedewszystkiem rzetelności i obowiązkowości. Równocześnie praca możliwa do wykonania wyrabia zamiłowanie do pracy i spokój o jej wyniki. Ze szkoły polskiej winien zniknąć typ ucznia zalęknionego, który ciągle się frasuje, czy przejdzie do klasy następnej. Uczeń taki nie czuje się panem swego losu, lecz uważa się za igraszkę trafu czy przeznaczenia, a wszedłszy w życie, uprawia oportunizm, szuka przyjaznej dla siebie konjunktury i t. d.

Cóżby więc można zrobić, ażeby usunąć pewną nierównowagę pomiędzy programem szkoły powszechnej a gimnazjum? Gimnazjum w świetle projektowanych programów wygląda zbyt ekskluzywnie, jest zanadto w sobie zamknięte i zbyt ostro odcina się od szkoły powszechnej. Tymczasem byłoby może rzeczą wskazaną bliżej związać z gimnazjum 5 i 6 klasę szkoły powszechnej i przerzucić na nią

część ciężaru. Możnaby to zrobić np. z językiem obcym i wprowadzić go w charakterze nadobowiązkowym w 5 i 6 klasie szkoły powszechnej dla tych uczniów, którzy reflektują na gimnazjum. Przyniosłoby to podwójną korzyść, bo pozwoliłoby szkole doprowadzić uczniów do lepszego opanowania języka, oraz usuwałoby niebezpieczeństwo roztargnienia dla ucznia w kl. I gimnazjum, gdzie spotyka go zbyt wiele nowych dziedzin.

2. Luki w programie gimnazjum.

Projektowane programy dla nowego gimnazjum liczą się z faktem, że dla większosci uczniów będzie ono kresem t. zw. wykształcenia ogólnego. W związku z tem starają się dać wiedzę, potrzebną do życia, a głównie zorjentować w zagadnieniach chwili. Zdaje mi się jednak, że nad projektowanemi programami zanadto zaciążył utylitaryzm. Młodzież, oddając się wiedzy, szuka nietylko zaspokojenia ciekawości, ale przystępuje do niej równocześnie z czemś, coby można nazwać tęsknotą metafizyczną. Nie rozumiem rzeczy tak, abym zbyt był np. za wprowadzeniem do gimnazjum filozofji, na co poziom nauczania nie pozwala. Chodzi jedynie o to, aby uniknąć dwóch niebezpieczeństw. Mianowicie uczeń, połknąwszy zaprojektowaną przez program wiedzę albo dozna rozczarowania, albo stanie się zarozumiały i nabierze przekonania, że wszystko w świecie i w życiu jest bardzo proste, jasne, zrozumiałe i t. d.

Dziś wiemy, że wiedza nasza jest organizowaniem życia, jest wydobywaniem możliwości z otaczającego nas chaosu. Uczeń więc powinien zdobywać wiedzę w tej jej żywej i istotnej postaci, daleki od przebrzmiałego nastawienia z doby pozytywizmu. Wiedza winna służyć człowiekowi, ale wiedza, traktowana pozytywistycznie, dając mu korzyści materjalne, obniża jego jaźń.

A więc przy nauce przyrody czy uczeń ma poprzestać jedynie na wiązaniu faktów, czy też odczuwać także jej tajemnicze i niezbadane strony? Przy nauce historji ileż nastręcza się momentów, które budzą dreszcz lub nastrój, jak nemezis dziejowa, posłannictwo i tajemnica genjuszu i t. d. W dziełach literackich przemawia do nas porządek moralny. Są to wszystko czynniki, które pobudzają wyższe życie duchowe i których szkoła lekceważyć nie może.

Co do innych luk, zauważę, że np. wiadomości astronomiczne w bardzo skąpej dawce przeznaczono na szóstą klasę szkoły powszechnej. Wiadomości z zakresu geologji są rozrzucone i ograniczone. W pewnym zakresie możnaby uwzględnić rozważania socjologiczne: istota społeczeństwa, psychologja tłumu. Rozważania o społeczeństwie należy wiązać z wiadomościami o życiu pszczół i mrówek.

3. Metoda nauczania.

Projektowane programy podają pewne wskazówki co do wyboru metod i zalecają metodę laboratoryjną, metodę problemów i t. d.

Sądzę jednak, że za słabo podkreślono ważny moment, że punkt ciężkości pracy ucznia winien być przesunięty na szkołę. Uczeń nie ma zbyt wiele czasu na pracę domową. W wielu wypadkach, jak np. w Lublinie, przyjście do szkoły i powrót do domu zabiera uczniowi 2 — 3 godziny dziennie. Poza stratą czasu wchodzi tu w grę zmęczenie, które osłabia gotowość do pracy umysłowej.

Ażeby godziny lekcyjne wyzyskać jak najlepiej, należy w nauczaniu stosować jak najdalej idącą ekonomję czasu, unikać dygresyj, panować nad klasą, wysiłki uczniów koncentrować, zachować żywe tempo nad klasą i t. d. Następnie trzeba zgóry ocenić materjał nauczania z punktu widzenia metodycznego i zadecydować, co się nadaje do traktowania drogą wykładu, co heurezy, a co może uczeń sam zrobić w domu.

Dalszym postulatem byłoby, ażeby nauczanie zdyscyplinowało umysł ucznia. Winien się on nauczyć pewnej systematyki i praktycznie oswoić się z metodami rozumowania.

W rzeczywistości uczeń winien być oswojony z dedukcyjnym i indukcyjnym tokiem rozumowania, oraz odczuwać ich wzajemne współdziałanie w pracy umysłowej, jako inwencji i weryfikacji. Duże pole do popisu nastręcza tu dziedzina matematyki. Projektowany program matematyki poleca uciekać się do doświadczenia. Ważną jest następująca wskazówka: „Częstokroć model nietylko pomaga dostrzec i sformułować twierdzenie, ale podsuwa też drogę dowodzenia" (str. 37). Wskazówkę tę należałoby bliżej rozwinąć i szczególnie zalecić. Jako przykład, weźmy twierdzenie o sumie kątów w trójkącie. Jedynie doświadczenie, wykrywa-

jąc, że suma ta wynosi 180°, nasuwa myśl o kącie półpełnym oraz naprowadza na pomysł sprowadzenia tych kątów do kąta pół-pełnego. Takie właśnie traktowanie przedmiotu przyucza do równoległego posługiwania się dedukcją i indukcją.

Bliższego rozpatrzenia wymaga kwestja podręcznika. Projektowane programy podkreślają jego ważność. Ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że uczeń polski nie kocha swego podręcznika, po skończeniu danej klasy rzuca go w kąt, sprzedaje. A przecież szkoła nietylko winna dawać wiedzę, ale budzić do niej zamiłowanie. Jakiżby to był sukces, gdyby uczeń zachowywał swe podręczniki na lata całe, jako rodzaj skarbnicy wiedzy, i do nich później zaglądał. Ażeby to było możliwe, podręcznik szkolny winien przestać być lichą tandetą. Co do formy winien być piękny, a co do treści czemś więcej, niż skrót suchy i lakoniczny przerabianych lekcyj. Możnaby nawet ułożyć podręcznik w ten sposób, ażeby on dawał więcej wiadomości, niż wymaga program, ażeby z nich korzystał uczeń, bardziej interesujący się daną dziedziną wiedzy, lub uciekał się do nich po opuszczeniu szkoły.

4. Program historji.

Program historji uwzględnia w dużej mierze moment kultury. Chodzi o traktowanie sztuki, stylów, zabytków malarstwa. Pozwolę sobie wymienić znakomity podręcznik francuski: *„L'Art, simples entretiens à l'usage de la jeunesse"*, par E. Pécaut et C. Baude. — Librairie Larousse. Nie jest to historja sztuki, ale subtelna analiza kilkunastu dzieł o znaczeniu epokowem. W podobny sposób należałoby sztukę uwzględnić w gimnazjum, przyczem możnaby rozłożyć ten przedmiot na język polski i historję przy współdziałaniu. Sądzę, że takie potraktowanie kilkunastu obrazów bardziejby podniosło duchową kulturę ucznia, niż zasypanie go bezmiarem ad hoc dobieranych ilustracyj.

W związku z wypisami historycznemi pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedno źródło. Chodzi mi o wielkie, pięciotomowe dzieło Sybla „Geschichte der Revolutionszeit". Dawniejsze to nieco dzieło jest dowodem rzetelności dawniejszej nauki historycznej w Niemczech, niezaćmionej jeszcze duchem Bismarcka. Z dzieła tego należałoby wybrać niektóre miejsca, odnoszące się do Polski (np. złamanie przymierza z Polską przez Prusy jest nazwane najhaniebniejszym czynem w dziejach świata; klęska pod Jeną jest uważana, jako kara za tę zbrodnię i t. d.).

W historji obok konstrukcyj i hipotez mamy wartościowanie. Należałoby ustalić odpowiedni sposób jego traktowania. Dotyczy ono głównie doktryn, jak oświecenie, socjalizm. Zjawiają się one, jako pewna konieczność, spełniają swą rolę i ustępują z powodu jednostronności, co stanowi ich piętę Achillesową. Młodzież winna zrozumieć, że niema doktryn bezwzględnie prawdziwych lub fałszywych, lecz są doktryny żywotne, ograniczone do pewnego czasu i miejsca.

5. Program języka polskiego.

Projektowany program pozwolę sobie zaatakować w jednym punkcie. Powiedział Wyspiański, że wysyłałby wielu młodych ludzi zagranicę, by patrzyli, jak żyją ludy wolnej, i wychowywali się bez nacisku niewoli. Otóż w obecnym programie jest zadużo wspomnień niewoli. Tymczasem musimy zdać sobie sprawę z tego, że dla dzisiejszej młodzieży lata niewoli są czemś tak dalekiem, jak dla nas czasy Chrobrego.

Pozwólmy młodzieży żyć w teraźniejszości, jako w czemś naturalnem i prostem, nie każmy się jej wciąż dziwić, jak to czynimy my, którzyśmy dla niej pracowali, nie spodziewając się może szczęścia oglądania ziemi obiecanej. Wolność ojczyzny winna być dla młodzieży faktem prostym i naturalnym, jak powietrze, którem oddycha.

Tymczasem program IV klasy każe młodzieży żyć głównie zmaganiami się z niewolą. Sądzę, że wspomnienia niewoli należy zredukować do minimum. Z czołowych pisarzy należy uwzględniać utwory wciąż aktualne, jak *Placówka* Prusa. Z Żeromskiego obok *Syzyfowych prac* należy uwzględnić choćby urywki z *Wiatru od morza*. W dużej mierze należałoby uwzględnić Józefa Conrada. Jednem słowem, conajmniej drugie półrocze klasy czwartej winno być poświęcone teraźniejszości wolnej, słonecznej, nie zaćmionej koszmarami niewoli. Jak do zdrowia nie dochodzi się przez rozpamiętywanie przeżytych chorób, tak samo nie zdobywa się mocy społecznej przez dumania nad ruinami. Czy Włosi pamiętają wciąż o tem, że również byli w niewoli, a wybili się z niej zaledwie kilkadziesiąt lat *wcześniej, niż my?*

Dr. Henryk Życzyński (Lublin).

Starożytność klasyczna w programie nauki nowego gimnazjum i nowe do niej podręczniki.

Realizowana obecnie nowa Ustawa o ustroju szkolnictwa wprowadza jednolity typ gimnazjum z językiem łacińskim od drugiego półrocza klasy I. Jest to nawiązaniem do dawnych tradycyj klasycznych, na których rozwijała się kultura Polski od przyjęcia chrześcijaństwa. Dlatego Polskie Towarzystwo Filologiczne, skupiające przeważną część nauczycielstwa języków starożytnych, w rezolucji, uchwalonej na Walnem Zgromadzeniu T-wa w Warszawie dnia 2 kwietnia 1932 r. powitało z radością fakt, że uchwalona przez Sejm i Senat reforma szkolnictwa uznaje naukę języka łacińskiego za integralny element wychowawczy programu szkoły średniej. Stojąc jednak na stanowisku, że dla poznania całokształtu kultury klasycznej nieodzowna jest nauka języka greckiego, Towarzystwo oświadcza się za zachowaniem typu gimnazjów klasycznych i nietamowaniem inicjatywy szkolnictwa prywatnego w tym kierunku. Polskie T-wo Filologiczne stoi nadal na stanowisku, że jedynie 8-klasowe gimnazjum klasyczne z łaciną od klasy pierwszej spełnia właściwe zadanie szkoły średniej.

Zabiegi Towarzystwa Filologicznego nie odniosły jednak skutku i gimnazja klasyczne za kilka lat przestaną istnieć, a natomiast w miarę dalszego realizowania reformy szkolnej wejdą w życie licea klasyczne. Ale nauczycielstwo języków klasycznych jest przeświadczone, że nawet z obecnym, skąpym wymiarem godzin języka łacińskiego dadzą się osiągnąć znaczne rezultaty przy dobrej metodzie nauczania. O silnej woli współdziałania w realizowaniu nowych programów świadczy liczny udział tegoż nauczycielstwa w wakacyjnym kursie filologicznym we Lwowie, urządzonym przez władze szkolne w dn. 3 — 16 sierpnia (w dwóch turnusach po 2 grupy, liczące ponad 60 osób).

Ułatwiło to nauczycielstwu dokładne zaznajomienie się z nowemi programami. Po bliższem wejrzeniu w nie przekonywamy się, że Ministerstwo W. R. i O. P. ocenia należycie wartość kształcącą świata starożytnego szczególnie dla wychowania obywatelsko-państwowego i kładzie na nie silny nacisk przez ścisłe powiązanie nauki przedmiotów humanistycznych, które traktują równolegle o tych samych tematach i zawartych w nich walorach wychowawczych starożytności klasycznej. Zaznaczono to w programie historji i języka polskiego, szczególnie na kl. I i w ustępie, traktującym o korelacji języka polskiego z innemi przedmiotami nauczania.

Silnie podkreślona jest w tych planach ważność lektury, opartej o motywy klasyczne. W tym dziale mamy szereg doskonałych podręczników, opublikowanych przez „Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych" przy Kuratorjum O. S. we Lwowie.

Z wierzeniami religijnemi starożytnych Greków i Rzymian, z barwnemi opowieściami na tle życia bogów i bohaterów zapoznaje młodzież zajmująca „Mitologja, wierzenia i podania Greków i Rzymian" w opracowaniu Jana Parandowskiego (wyd. III, Lwów 1932, str. VI+261). Tenże autor, znany z wielu prac literackich, podał także zwięźle treść obu epopei Homera w dwóch niewielkich książeczkach: 1) Wojna trojańska, według Iljady (str. 78) i 2) Przygody Odyseusza, według Odysei (str. 102). Te opowiadania dla młodzieży mogą stanowić obowiązkową lekturę domową. Niektóre wyjątki z poematów w przekładzie Dmochowskiego („Iljada") i Siemieńskiego („Odyssea") nauczyciel przeczyta z korzyścią w klasie. Obie książeczki stanowią całość i zapoznają czytelników z życiem i zwyczajami Greków w okresie bohaterskim na polu walki i w zaciszu domowem.

O wojnie trojańskiej traktuje w sposób barwny i przystępny także książka Laury Orvieto p. t. „Opowiadania z dawnych, dawnych czasów" (Lwów 1928, str. 172), uzupełniona niedawno przez „Narodziny Rzymu" (Lwów 1931, str. 224). Wyprowadza ona z Troi początki Rzymu, który miał stać się władcą świata. Opowieści napisane z polotem poetyckim, w ładnym przekładzie Heleny Grotowskiej, bogato ilustrowane, zapoznają młodocianych czytelników z wiekiem bohaterskim Greków i Rzymian.

W okresie wypaczania się sportów w szkodliwą manję zdobywania rekordów aktualnością odznacza się mała książeczka, wchodząca w skład „Bibljoteki Szkoły Powszechnej" (cykl: Obrazki obyczajowe): „Igrzyska olimpijskie" (Lwów 1933, str. 48). Autor, Stanisław Dedio, wplata zręcznie w rozmowę chłopców i ich

ojców nietylko opis świętego okręgu Zeusa w Olimpji oraz igrzysk, lecz także opowiadania o walkach Greków z Persami w obronie wolności ojczyzny. Wielką wartość wychowawczą ma hasło wstrzemięźliwości, niezbędnej dla sportowców, oraz słowa, wyjaśniające właściwy cel wychowania fizycznego (str. 18): „Po to zdobywamy sławę dzielnością w zapasach, byśmy ojczyźnie umieli dobrze służyć".

Charakterystykę Rzymu i starożytnej cywilizacji, chylącej się do upadku, w przeciwieństwie do siły moralnej wyznawców nowego Objawienia, kreśli nam w formie listów powieść J. I. Kraszewskiego: „Rzym za Nerona, obrazy historyczne opracowane dla młodzieży" (Lwów 1933, str. 240). Krótki wstęp podaje powody, które skłoniły popularnego pisarza do napisania tej powieści. Chciał w rodaków wpoić przekonanie, że „hart duszy i zbiorowa wola zdołają przemóc sprzysiężonych przeciw narodowi wrogów".

Omówione książki bogato ilustrowane i starannie wydane, powinny się znaleźć w rękach młodzieży przedewszystkiem młodszej, jako lektura obowiązkowa, ułatwiająca poznanie życia starożytnych Greków i Rzymian. Natomiast młodzieży klas wyższych będzie bardzo przydatną książka Tadeusza Sinki: „Hellada i Roma, przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia" (Lwów 1933, str. 298). Autor, uwzględniając cały naukowy dorobek w tej dziedzinie, zebrał w całość, dla wszystkich dostępną, dotychczasowe prace swoje o wpływie antyku na literaturę polską, m. in. rozprawę swoją p. t. „Klasyczny laur Norwida" (nadbitka z „Przeglądu Pedagogicznego" maj, czerwiec i lipiec 1933). W zakończeniu wykazuje, że możemy być dumni przed światem z tych owoców, jakie na gruncie polskim się rozwinęły pod wpływem kultury klasycznej.

Podręcznik ten powinien się znaleźć w rękach nietylko starszej młodzieży, ale także nauczycieli języków klasycznych, polskiego i historji, oraz szerszych warstw inteligencji.

Z życiem starożytnych Greków i Rzymian zaznajamia młodzież także wiele ustępów w nowym podręczniku, wydanym przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Jest to: J. Balickiego i Stan. Maykowskiego „Mówią wieki, cz. I, pierwszy rok nauki języka polskiego w gimnazjach" (Lwów 1933, str. 328 + Objaśnienia str. 32), przystosowany do nowych programów, jak również H. Gaertnera i St. Łempickiego „Między dawnemi a nowemi laty" (Lwów, K. S. Jakubowski. 1933). Całość świata starożytnego obrazuje wyborna książka Jana Szczepańskiego. „Kultura klasyczna w zarysie", wyd. nowe opracowane przy współudziale Jana Parandowskiego (Lwów 1931, str. 465, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich).

Dr. Stanisław Pilch (Lwów).

10-lecie „Iskier".

W dniu 6 października r. b. upływa 10 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru zdawna zapowiedzianego i niecierpliwie oczekiwanego tygodnika dla starszej młodzieży p. t. „Iskry". Wydawnictwo podjęła i łożyła nań w ciągu pierwszych kilku lat Książnica-Atlas T. N. S. W., powoławszy na stanowisko redaktora p. Władysława Kopczewskiego. Wybór osoby kierownika nowego pisma okazał się jak najbardziej trafny. Redaktor Kopczewski i w początkach istnienia „Iskier", i później, kiedy obok kłopotów wyszukiwania współpracowników, urabiania ich do nowego typu pisma, dobierania ilustratorów, nawiązywania najbliższego kontaktu z czytelnikami, podjąć musiał jeszcze i ciężar samodzielnego, własnym sumptem finansowania pisma, umiał przedewszystkiem zorganizować pracę w piśmie, a następnie nadać mu właściwy ton i charakter, jednający „Iskrom", a także ich twórcy umysły i serca młodzieży.

Rozległe swoje i sympatyczne stosunki w świecie literackim i nauczycielskim redaktor Kopczewski potrafił wyzyskać w ten sposób, że zjednał dla „Iskier" szereg pierwszorzędnych piór. W ciągu tych 10 lat na łamach „Iskier" spotykamy m. in. takie nazwiska, jak: prof. dr.

Lud. Jaxa Bykowski, Bern. Chrzanowski, Stef. Cybulski, Kaz. Czerwiński, Aur. Drogoszewski, B. Dyakowski, Art. Górski, Ben. Hertz, prof. dr. Bol. Hryniewiecki, Aleks. Janowski, dr. Stan. Kopczyński, Kornel Makuszyński, Cec. Niewiadomska, Art. Oppman (Or-Ot), Bron. Ostrowska, Leon Płoszewski, Zuz. Rabska, Tad. Radliński, prof. dr. Józ. Rostafiński, Kaz. Bojan-Rosinkiewicz, prof. dr. Tad. Sinko, prof. Zofja Szmydtowa, Marja Szpyrkówna, Edw. Słoński, prof. dr. Kaz. Sosnowski, Wład. Umiński, Zofja Reutt-Witkowska, prof. dr. Wład. Witwicki, prof. dr. Tad. Zieliński, Zofja Żurakowska i wiele, wiele innych.

Ten dobór przedstawicieli wiedzy i talentu pozwolił redakcji „Iskier" utrzymać na wysokim poziomie zarówno dział literacki, jak i naukowy, w tem słusznem rozumieniu, że popularyzacja nie wyklucza powagi i gruntowności naukowej, przeciwnie, idzie z niemi zawsze w parze. Z tegoż wychodząc założenia, „Iskry" nie oddzielały swych czytelników chińskim murem od współczesności. Przeciwnie, nie było zagadnienia aktualnego w życiu Polski i innych narodów, któreby nie znalazło odpowiedniego echa na łamach „Iskier", zwłaszcza w rozszerzanym stopniowo dziale „Gazetki". W tym względzie „Iskry" idą równolegle z wymaganiami dzisiejszej szkoły, a nawet je poniekąd wyprzedziły.

Ale najpoważniejsze artykuły naukowe, najpiękniejsze powieści i wiersze, wszystko to byłoby rzeczą martwą, gdyby całości pisma nie ożywiał duch prawdziwej miłości, miłości wychowawcy do dziecka. I to jest właściwie ów zasadniczy ton pisma, o którym mówiliśmy powyżej. Redaktor Kopczewski słusznie nazywa siebie „Przyjacielem" swoich czytelników, i więcej może nawet, bo redaktor i czytelnicy to jakby jedna wielka rodzina. Redaktor drukuje w „Iskrach" serdeczne listy do swoich czytelników, nie szczędząc im nieraz gorzkich uwag i wymówek, bez cienia wskaże nudnego moralizowania i fałszywego patosu; czytelnicy wymieniają pomiędzy sobą listy w „Kąciku Dobrych Znajomych". Wytwarza się atmosfera miła, serdeczna, przyjacielska, a pod jej ożywczem słońcem dojrzewają umysły, bogacą się serca. To też redaktor Kopczewski spotyka na każdym kroku dowody zaufania i gorącej sympatji ze strony swych czytelników, zarówno dzisiejszych, jak i dawnych. Z tych dawnych, „emerytów" z przed 10 lat może niejeden już ma własne dzieci, marząc o tem, kiedy dla nich zaprenumeruje „Iskry", bo niezawodnie z rozrzewnieniem wspomina te lata młodzieńcze, kiedy z redakcją „Iskier" dzielił się swemi serdecznemi troskami i górnemi myślami. Bo hasło „Iskier" to nietylko owo powszechnie już znane: „Uśmiechnij się", oznaczające pogodę i równowagę ducha, tak typowe nastroje i dla samego pisma, ale i: „Kocahjmy się" w najszlachetniejszem znaczeniu tych wyrazów.

W tym dniu uroczystym, kończącym pierwszy etap działalności pisma, redakcja „Przeglądu Pedagogicznego" śle „Iskrom" i ich redaktorowi, kol. Władysławowi Kopczewskiemu, najserdeczniejsze życzenia dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju, mimo wszelkich trudności, jakie mu życie samo w dzisiejszych, tak ciężkich czasach, nie szczędzi. Bo kto zdrowe zasiewa ziarno, bogatych może spodziewać się plonów.

F.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych służby w b. państwach zaborczych.

Z dniem 31 grudnia 1933 r. upływa określony w art. 4 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 26, poz. 239) termin zgłaszania roszczeń emerytalnych z tytułu służby w b. państwach zaborczych. Termin ten jest prekluzyjny, czego następstwem będzie, że zgłoszenia dokonane po tym terminie nie będą uwzględniane i funkcjonarjusze państwowi, którzy przed wstąpieniem do państwowej służby polskiej pozostawali w cywilno-państwowej lub w wojskowej służbie w jednem z b. państw zaborczych lub też byli nauczycielami publicznych szkół ludowych i wydziałowych w b. Galicji, a praw swych do zaliczenia tej służby do wysługi emerytalnej nie zgłoszą w oznaczonym terminie, prawa te bezpowrotnie stracą i przy przejściu w stan spoczynku zaliczona im będzie tylko służba państwowa polska i ewentualnie praca zawodowa, zaliczona w swoim czasie przez Komisję Weryfikacyjną do dodatku za wysługę lat (dodatku za trzechlecia, dodatku starszeństwa).

Ponieważ doświadczenie pouczyło, że bardzo wielu funkcjonarjuszów państwowych z powodu nieznajomości ustaw, nieoględności, lub wprost lekkomyślności nie dopilnuje we właściwym czasie, przypominamy obecnie tę sprawę, podkreślając z naciskiem, że prawa te winni funkcjonarjusze państwowi zgłosić bezwarunkowo przed dniem 31 grudnia 1933 r.

Przy tej sposobności przypominamy:

1. Wynikające z art. 4 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. prawo i obowiązek dotyczy wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, podlegających Ustawie Emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., a więc: urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, funkcjonarjuszów poczty, telegrafów i telefonów, oficerów i szeregowych Straży Granicznej, zawodowych wojskowych, oficerów i szeregowych Policji Państwowej, nauczycieli wszystkich szkół państwowych i publicznych, pozostających na etacie Państwa, tudzież sędziów, z wyjątkiem handlowych, prokuratorów i asessorów sądowych.

2. Zgłosić swe prawa winni wszyscy funkcjonarjusze państwowi, stali i prowizoryczni, z którymi stosunek służbowy nie został lub nie zostanie rozwiązany przed dniem 31 grudnia 1933 r. Nie mają zatem tego obowiązku funkcjonarjusze państwowi, którzy przeszli lub przejdą w stan spoczynku przed dniem 31 grudnia 1933 r. lub z którymi przed tym terminem rozwiązany zostanie stosunek służbowy. Obowiązek ten nie dotyczy również pracowników kontraktowych.

Od obowiązku zgłoszenia swych praw zwolnieni są funkcjonarjusze państwowi, reaktywowani w służbie, jeżeli przy poprzedniem rozwiązaniu stosunku służbowego przyznano im zaopatrzenie emerytalne, zaliczając do wysługi służbę zaborczą.

Obowiązek ten ciąży natomiast na wszystkich stałych i tymczasowych funkcjonarjuszach państwowych, którzy w dniu 31 grudnia 1934 r. pozostają na urlopie płatnym lub bezpłatnym, pozostają w stanie nieczynnym lub pozasłużbowym (nauczycielek zamężnych) delegowani zostali do czynności w innych zawodach lub poza granicami kraju. Obowiązek ten mają również osoby, które przejdą w stan spoczynku z dniem 31 grudnia 1933 r. lub z którymi z tym terminem rozwiązany zostanie stosunek służbowy, o ile praw swych z tytułu służby w jednym z b. państw zaborczych nie zgłosili jeszcze w ciągu 1933 r.

3. Zgłoszeniu podlega państwowa służba zaborcza w jednym z b. państw zaborczych, oraz służba w b. Wydziale Krajowym Galicyjskim i służba nauczycielska w b. Galicji, która po myśli ustaw b. państw zaborczych podlegała zaliczeniu do wysługi emerytalnej i winna być zaliczona do tej wysługi przy przejściu w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej na podstawie art. 81 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

Wątpliwe jest, czy zgłoszeniu po myśli art. ustawy z dnia 18 marca 1932 r. podlega zawodowa praca nauczycielska w b. zaborze rosyjskim w polskich szkołach prywatnych zaliczalna do wysługi emerytalnej po myśli ostatniego ustępu art. 81 Ustawy Emerytalnej. Brzmienie art. 4 ustawy z 18 marca 1932 r. i okólnika Ministerstwa Skarbu, wydanego w wykonaniu tego przepisu, przemawiają raczej za tem, że praca ta zgłoszeniu nie podlega. Wobec jednak nasuwających

się wątpliwości naszem zdaniem dla zabezpieczenia swych praw należy i tę pracę zgłosić w podanym terminie.

Zgłosić należy nietylko służbę stałą i tymczasową. Służba kontraktowa, jeżeli nie podpada ona pod postanowienia art. 84 Ustawy Emerytalnej, nie podlega zgłoszeniu.

Po myśli zaś art. 84 Ustawy Emerytalnej z dnia 11 grudnia 1933 r. do wysługi emerytalnej zaliczony winien być czas służby i pracy zawodowej, w czasie którego obecni funkcjonarjusze państwowi, byli członkami kas emerytalnych lub innych kas zaopatrzenie, albo opłacali składki emerytalne do kas b. państw zaborczych, jeżeli udowodnią, że praw, z tego tytułu im przysługujących, nie zrealizowali w b. państwach zaborczych, pod warunkiem poprzedniego ustąpienia na rzecz Skarbu Państwa wszelkich praw przysługujących im z tytułu uczestnictwa w tych kasach, względnie opłacania składek emerytalnych. Służba ta winna być również zgłoszona przed dniem 31 grudnia 1933 r. przy równoczesnem złożeniu deklaracji wspomnianej w art. 84.

4. W zgłoszeniu należy podać: w którem państwie zaborczem, w których działach służby i urzędach i na jakich stanowiskach była pełniona zgłoszona służba, oraz na jakich dokumentach opiera się zgłoszenie: w zgłoszeniu należy również wskazać dokładne daty rozpoczęcia i ukończenia danej służby.

Zgłoszenia, nie odpowiadające tym warunkom, nie będą uwzględniane.

Prawa emerytalne z tytułu służby w b. państwach zaborczych będą rozpatrywane tylko w zakresie zgłoszenia, niezgłoszenie przeto jakiegoś okresu służby uniemożliwi następnie zaliczenie go do wysługi emerytalnej, nawet gdyby okres ten był odnotowany w wykazie służbowym i udowodniony był dokumentami, znajdującemi się w aktach lub złożonemi przy zgłoszeniu.

5. Zgłoszenie winno być poparte oryginalnemi dokumentami albo ich urzędowemi odpisami, w braku zaś tych dokumentów, pisemnemi zeznaniami conajmniej dwóch świadków wiarogodnych, którzy ze zgłaszającym pozostawali równocześnie na służbie, w tym samym urzędzie lub oddziale. Własnoręczność podpisów świadków winna być urzędowo potwierdzona.

Jeżeli potrzebne dowody zgłoszonej służby znajdują się już w aktach osobowych, wystarczy powołać się na nie.

6. Zgłoszenia wraz z dokumentami wnosić należy do bezpośrednich władz przełożonych.

Przypominając powyższy obowiązek i prawo funkcjonarjuszów państwowych, zwracamy uwagę na to, że dopilnowanie terminu należy w istotnym metresie funkcjonarjuszów państwowych i ich rodzin, przekroczenie terminu pozbawi ich praw, które sami uważają za nabyte i pewne.

A więc jeszcze raz: **zgłosić należy swe prawa przed dniem 31 grudnia 1933 roku.** S.

Walka o klasycyzm we Francji.

Walka między nauczycielami greki i łaciny a nauczycielami języków nowożytnych przybiera we Francji dość ostry charakter, zwłaszcza wobec redukcji godzin języków nowożytnych w sekcji B w gimnazjach francuskich. „Revue Universitaire" zabiera w tej sprawie głos, starając się niejako pogodzić jednych z drugimi, broniąc jednak nauki języków klasycznych. Ton tej polemiki, jak stwierdza „Revue", nie zawsze jest kurtuazyjny, prof. Coussin odmawia przedewszystkiem prawa dyskutowania w tej kwestji ludziom, nie mającym bezpośredniego kontaktu ze starożytnością klasyczną, i konstatuje związek bezpośredni między językami: łacińskim a francuskim, hiszpańskim i włoskim, z drugiej strony język niemiecki jest przeniknięty greką. Zadaje pytanie, ile i jakich języków powinno się uczyć w szkole, gdzie nie byłoby łaciny i greki? I tu widzi zasadniczy błąd zwolenni-

[1]) Pierre Coussin. La culture classique et l'opinion des professeurs de langues vivantes (Revue Universitaire — zeszyt II — IV 1933 r.).

Bezrobotny kolega prosi o ofiarowanie palta. Uprasza się o złożenie w kancelarji Koła Warszawskiego T. N. S. W.

ków języków nowożytnych. Nic nie przemawia za tym lub innym językiem. Dlaczego Goethe, a nie Szekspir lub Dante? Czy chodzi w nauce języków nowożytnych o cel praktyczny, czy o znaczenie kulturalne? Jeśli to ostatnie miałoby się na względzie, wówczas nie można negować kultury starożytnej. Co do kultury, to słusznie zauważa, że przy początkowem nauczaniu języków nowożytnych cofamy się niejako wstecz i obrabiamy z konieczności tematy bardzo proste, niejako rozpoczynamy nanowo dzieciństwo przez mówienie o ławce, tablicy i t. d. Następnie przypisuje przeciwnikom nauki języków starożytnych pogardę dla historji, dla przeszłości. Dążą oni do uczynienia teraźniejszości jak najbardziej pociągającej. Ale tutaj przewyższą ich przecież takie rzeczy, jak kinematograf, radjo i t. d. Niektórzy przeciwnicy klasycyzmu powołują się na to, że sanskryt jest jeszcze dawniejszym językiem, a kultura indyjska niezmiernie dużo daje. Odrzucają takie znaczenie filozofji starożytnej, utrzymując, że jest ona właściwie dziełem dopiero XVIII w.

Pożądanie „człowieka czynu", a odrzucanie „mandarynów", t. j. tych, którzy ślęczą nad księgami, jest bardzo znamienne dla naszych czasów. Jest to jednocześnie przyznanie się, że nauka języków obcych, jako takich, nie może wystarczyć dla wykształcenia umysłu i że „humanités modernes" nie stanowią „humanités". Obserwować, psrawdzać i kontemplować oto metoda Decartes'a i Voltaira. Tym sposobem zwolennicy czynu dla czynu cofają się i rezygnują z nauki pozytywnej.

Dwaj autorzy szczególnie walczą przeciwko językom starożytnym na korzyść nowożytnych: jest to p. Pittolet — przeciwko łacinie i p. Lientaud — przeciwko grece. Ich argumenty można posegregować w następujący sposób.

Pittolet wskazuje przedewszystkiem, że łacina nie jest konieczna do dobrej znajomości języka francuskiego, czemu autor przeciwstawia szereg przykładów z języków francuskiego i gramatyki elementarnej, które opierają się jedynie na łacinie. Następnie Pittolet odmawia wartości wychowawczej tłumaczeniu łacińskiemu i tej „gimnastyce umysłowej", jaką ona daje. Więcej jest warta według niego i jego zwolenników „strona rozbioru gramatycznego i logicznego języka nowożytnego", niż tłumaczenie łacińskie. Opieranie się na rezultatach, jakie w praktyce szkolnej daje pewna dyscyplina, nie jest zdaniem autora artykułu słuszne, zwłaszcza, że Pittolet przytacza przykłady z przed 50 lat, z okresu gdy sam się uczył. Czy w innych gałęziach nauki szkolnej rezultaty są zawsze doskonałe? Autor wskazuje na wielkie korzyści, jakie Francuzi zwłaszcza odnieść mogą z analizowania zdania łacińskiego, z nauki o przypadkach, które zasadniczo różnią się od języka francuskiego. Poznanie języka jest niezbędne dla poznania istoty rzeczy, a tłumaczenie nigdy nie zastąpi w zupełności oryginału. Chcącym ograniczyć naukę łaciny i greki do elity: profesorów lingwistyki i historji języka autor odpowiada, iż trudno tak rozgraniczyć ludzi i ich zdolności, by przeznaczać dla jednych języki starożytne, dla innych nowożytne.

Lientaud rozprawia się z greką, chociaż jest zwolennikiem łaciny, i przypisuje przeciążenie uczniów właśnie nauce greki. Poza tem podaje cały szereg argumentów, które autor niniejszego artykułu zbija, a które dla nas nie mają szczególniejszego znaczenia. Kończy tem, iż nie ma zamiaru wybierać pomiędzy „humanités classiques" a „humanités modernes", chodzi mu o „humanités" wogóle, o naukę języków starożytnych, a z nowożytnych tych, które przyczyniają się do rozwoju umysłu i pogłębienia kultury. Nie chodzi mu bynajmniej o poliglotyzm, poliglota może być człowiekiem poza znajomością języków niewykształconym. „Jeśli studja greckie i łacińskie upadną", kończy artykuł zdaniem Anatola France'a „umysł nasz poniesie stratę niezastąpioną".

Widzimy, że we Francji walka o języki klasyczne rozgorzała nie na żarty, gdyż niema prawie pisma pedagogicznego, gdzie nie byłaby poruszona. Obecnie już autorzy nie walczą o nauki matematyczno-przyrodnicze, ale normuje się naukę języków nowożytnych, co nie jest słuszne, gdyż ta nauka nie jest zbyt akcentowana, nie jest jej bynajmniej zadużo, przeciwnie, obcinają jej godziny jeszcze, a mamy to przekonanie, że mimo wszystko musi się ona rozwijać, gdyż życie tego wymaga. *J. K.*

Kalendarz „ISKIER" na rok 1934 (rok X) ukaże się niebawem w druku. Najlepszy informator w różnych dziedzinach wiedzy i życia praktycznego!

Hitleryzm a wychowanie w Niemczech.

Przewrót, jaki dokonał się w Niemczech z dojściem Hitlera do władzy, odbił się i w pismach pedagogicznych, które w znacznej większości pośpieszyły zaznaczyć swoje przychylne stanowisko względem nowego kierunku politycznego, np. „Die Erziehung", „Die deutsche Schule", „Monatschrift für höhere Schulen", „Neue Bahnen" i in.

W artykule „Marzec 1933 r." („Die Erziehung") E. Spranger wykazuje dodatnie następstwa przewrotu w dziedzinie nauczania i wychowania. W reformie szkolnictwa z r. 1924/5 dążenia narodowe znalazły już wprawdzie pewien wyraz tam, gdzie była mowa o ideałach Niemca, nauczaniu o Niemczech, niemieckiej idei wychowawczej i t. p. Ale tym tendencjom przeciwstawiał się materjalistyczny pogląd na świat oraz przecenianie prawa jednostki do szczęścia i egzystencji. Błędem zaś było planowe zwalczanie wszelkich przejawów ducha narodowego, szczególniej wśród młodzieży akademickiej. Aż do wystąpienia Hitlera ogół niemiecki nie zdawał sobie sprawy, jak dalece byt Niemiec był zagrożony; dopiero kwestja rozbrojeniowa uświadomiła wszystkich, w jakiej niewoli zamierzano utrzymać naród niemiecki. Wszystko, nawet życie religijne, ma być odtąd wypełnione nową treścią. Nowe życie powinno być budowane w duchu niemieckim, gdzie obowiązek będzie naczelnem hasłem; obowiązek (Pflicht), wyraz, oznaczający wolność, którą się własnowolnie krępuje, gdyż wie, że ma służyć celom wyższym ponad indywidualne.

Wybuch antysemityzmu uważa autor za objaw negatywny, ale zrozumiały, jako dowód budzącego się ducha narodowego. Pozytywne natomiast jest zrozumienie, czem jest szlachetność krwi i rasy, zdrowie narodu i zdrowe potomstwo, i idee te powinny znaleźć wyraz w wychowaniu.

Po cierpieniach wojny i defetyzmie w stylu Remarqua należy przejść do heroicznego nastawienia się względem rzeczywistości, która zawsze jest walką. Nie należy się roztkliwiać nad cierpieniem jednostki, lecz po męsku sławić i czcić poległych bohaterów. Trzeba wyzyskać ducha militarnego, jaki ogarnął naród, pragnący odzyskać swe miejsce na świecie, pracę i chleb dla miljonów.

W związku z zaprowadzoną dobrowolną służbą pracy (Arbeitsdienst) wychowawców oczekują nowe zadania. Jako kierownicy obozów służby pracy, będą oni musieli dążyć do pogłębienia i uszlachetnienia stosunku zatrudnionych w nich do państwa, umożliwiając tej nowej organizacji spełnienie misji, która dotąd ciążyła na wojsku i szkole wyższej: one wychowywały młodzież dla narodu i państwa. Dając młodzieży akademickiej swobodę, uniwersytet doprowadził ją do opanowania się i wyrobienia duchowego. Wojsko zaprawiało ją do rozkazywania i dyscypliny. Militaryzacja szkół wyższych nie stworzy armji, a podkopie szkołę wyższą. To też nie militaryzacja całego wychowania młodzieży powinna być najwyższym celem, lecz uzdolnienie całej młodzieży do obrony państwa i praw narodu.

Liczne instytucje i organizacje, jak Ministerstwo Reichswehry, Robót Publicznych (Reichsarbeit), związki polityczne i wojskowe zabiegają o to, by ująć w swoje ręce nowe wychowanie narodowe. Ale bezpośrednie urabianie nastroju może wywołać rezultaty wręcz przeciwne, to też Ministerstwo Oświecenia jest przedewszystkiem powołane do baczenia, żeby dodatnie strony tych dążeń wychowawczych nie uległy wypaczeniu. Prawdziwe oddanie się sprawie dążenia do wielkości narodu niemieckiego musi być rozpalane jako spokojny płomień, który rozjaśni wszystko, dokąd blask jego dotrze.

Autor kończy życzeniem, by rozpoczęła się cicha praca nad przygotowaniem ogółu do zrozumienia obowiązku pracowania dla państwa, do swobody i opanowania, do poszanowania prawa obok dążenia do potęgi, do pracy twórczej tu na ziemi obok pokornej służby Bożej.

Na podobne przejawy i dążenia nam, najbliższym sąsiadom Niemiec, nie wolno zamykać oczu.

M. R.

Związek Wszechsłowiański.

Stolicy naszej przybyła nowa, o doniosłem znaczeniu organizacja, założony w lipcu r. b. Związek Wszechsłowiański w Polsce. Młoda ta organizacja postawiła sobie za zadanie z jednej strony zbliżyć ku sobie narody słowiańskie, z drugiej zaś — szerzyć na gruncie polskim świadomość wspólnoty słowiańskiej i konieczność zrzeszenia się i współdziałania pobratymczych ludów. Pierwszy cel Związek chce osiągnąć przez zjazdy słowiańskie, konferencje, wypady artystyczne, publikacje arcydzieł literatur słowiańskich, m. inn. w najbliższym czasie pragnie zorganizować wielki sejm ogólno-słowiański o charakterze kulturalnym i ekonomicznym; cel drugi będzie realizowany przez tworzenie placówek prowincjonalnych Związku, wojewódzkich i powiatowych, urządzanie odczytów, obchodów świąt narodowych poszczególnych krajów, nauki języków słowiańskich i t. p.; w tym też celu Związek będzie wydawał własne pismo, p. n. „Unja Słowiańska".

W dniu 29 września r. b. Związek zorganizował uroczystą akademję w sali Rady Miejskiej w Warszawie. udekorowanej sztandarami polskiemi i innych państw słowiańskich. Publiczność zebrała się tłumnie i wysłuchała przemówień programowych por. inw. E. Węgielskiego i senatora J. Rogowicza, pięknych odczytów naukowych prof. dr. Tadeusza Zielińskiego p. t. „Wschód, Zachód a Polska" i prof. dr. Stanisława Szobera p. t. „Polska a Słowiańszczyzna", oraz części koncertowej, zorganizowanej przez artystę opery warszawskiej, Ign. Dygasa. Piękne i serdeczne przemówienie prof. dr. Fr. Ileszicza, przyjaciela T. N. S. W. i naszej Redakcji, zakończyło uroczystość.

Na czele Związku stoi Zarząd Główny, który stanowią: prezes — inż. Jan Rogowicz, senator, wiceprezesi — prof. Stanisław Szober i p. Ign. Dygas, sekretarz generalny, dr. Józef Gołąbek, docent uniwersytetu warszawskiego i inni.

Związek jest pierwszem tego rodzaju zrzeszeniem w całej Słowiańszczyźnie. I słusznie się stało, że Polska właśnie dała inicjatywę do tej pracy zjednoczenia, bo jej przecież, a nie komu innemu, ta wielka rola dziejowa przypada. I spełnią się marzenia naszych wielkich wieszczów i myślicieli, z Mickiewiczem, jako profesorem literatur słowiańskich w Kolegjum Francuskiem. na czele.

Szczerze życzymy Związkowi Wszesłowiańskiemu, aby udało mu się to wielkie zadanie wykonać.

Dwie encyklopedje.

Czasy dzisiejsze, czasy, kiedy każdy obywatel oszczędności swe, konieczne ze względu na kryzys ekonomiczny, rozpoczyna od skreślenia w budżecie wydatków na książkę i czasopisma, nie sprzyjają bynajmniej poważnemu ruchowi wydawniczemu. Z tem większem więc uznaniem podziwiać należy próby ożywienia tego ruchu, próby śmiałe, świadczące o wysokim poziomie obywatelskim tych, którzy je zamierzyli.

Dwie takie próby mamy w ostatnich czasach do zanotowania.

Jedną z nich jest *„Encyklopedja Wychowania"* pod redakcją prof. dr. Stanisława Łempickiego, przy współudziale Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzą, prócz redaktora naczelnego: dr. Wojciech Gottlieb, dr. Bogdan Suchodolski, Józef Włodarski. Wydawnictwo wychodzi nakładem „Naszej Księgarni Związku Nauczycielstwa Polskiego".

Wydawnictwo to, wobec rozwoju nauk pedagogicznych i podniesienia ogólnego poziomu nauczania w Polsce, ukazuje się jak najbardziej na czasie, tem więcej, że podjęta przed laty przez grono osób dobrej woli wielka „Encyklopedja Wychowawcza", której t. I ukazał się w r. 1881, utknęła na t. IX i literze P, a dwutomowa „Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna". ułożona przez F. Kierskiego, a wydana przez Książnicę-Atlas T. N. S. W. w latach 1923—1925, w wielu wypadkach już nie wystarcza.

Redakcja „Encyklopedji Wychowania" zaniechała układu alfabetycznego. Podzieliła natomiast cały materjał na trzy wielkie działy, każdemu z nich poświęcając jeden tom: tom I — wychowanie tom II — nauczanie. tom III — organizacji wychowania i nauczania. Taki układ pozwoli traktować każde zagadnienie w sposób wyczerpujący, monograficzny, a zarazem systematyczny i planowy.

Wydane dotąd 4 zeszyty pozwolą nam zorjentować się w tym planie. Po przedmowie prof. dr. B. Nawroczyńskiego, wyjaśniającej cel i charakter wydawnictwa, następuje wstęp prof. dr. Z. Mysłakowskiego p. t. „Pedagogika, jej metody i miejsce w systemie nauk", a dalej: doc. dr. Władysława Dybowskiego „Fizjologiczne podstawy wychowania", prof. dr. L. Jaxy Bykowskiego „Antropologiczne podstawy wychowania", prof. dr. M. Kreutza „Nowe kierunki psychologji", prof. dr. St. Szumana „Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży"; te dwa ostatnie artykuły rozpoczynają dział psychologicznych podstaw wychowania.

Jak się z tych krótkich informacyj przekonać możemy, „Encyklopedja Wychowania jest dziełem, zakrojonem na szeroką miarę i opartem na mocnych podstawach wiedzy nowoczesnej.

Inny charakter ma druga, jednocześnie wychodząca encyklopedja, przeznaczona dla młodzieży, a projekt przez Książnicę-Atlas T. N. S. W. p. t. *„Świat i Życie"*, pod redakcją prof. dr. Zygmunta Łempickiego.

O wydawnictwie tem pisaliśmy już na łamach naszego pisma. Tu przypominamy tylko, że układ „Świata i Życia" również odbiega od utartego szablonu. Składać się ma bowiem z dwóch części: pierwsza zawrze się w 4 tomach, druga — w jednym. W pierwszej znajdzie czytelnik dobór dłuższych artykułów z różnych dziedzin życia i nauki, obejmujących pewien całokształt zagadnień, w drugiej zamkną się krótkie wiadomości encyklopedyczne w porządku abecadłowym. Całość ma się ukazać w ciągu 5 lat.

Wydane dotąd 7 zeszytów świadczy o tem, jak poważnie kierownictwo „Świata i Życia" pojęło swoje zadanie i jak starannie je wykonywa. Opracowanie poszczególnych artykułów powierzyło najpoważniejszym piórom profesorów uniwersytetów, uczonym, literatom, wybitnym znawcom w każdej dziedzinie umiejętności. Pod względem typograficznym wydawnictwo odpowiada wszelkim, najwyższym wymaganiom: papier i druk wytworny, ilustracje zarówno w tekście, jak i na osobnych planszach, liczne i prawdziwie artystyczne. Takiego wydawnictwa nie było jeszcze w naszej literaturze popularno-naukowej, zresztą naogół dość ubogiej.

Nie trzeba dodawać, że „Świat i Życie" w dzisiejszej nauce szkolnej, kiedy tak wielki kładzie się nacisk na aktualizację z jednej strony, a na budzenie zainteresowań młodzieży i zachęcanie jej do samodzielnej pracy, oddawać będzie znakomite usługi. *i.*

Z żałobnej karty.

BIBLIOTEKA MIEJSK
w Radomi

Ś. p. ks. Jan Suski.

Wielką a niespodziewaną stratę poniosło nauczycielstwo warszawskie przez śmierć przedwczesną ks. Jana Suskiego, prefekta gimnazjów żeńskich w naszem mieście.

Urodzony w r. 1888, wychowaniec seminarjum duchownego w Warszawie i akademji duchownej w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień magistra św. teologji, ś. p. ks. Suski po otrzymaniu święceń kapłańskich z całą gorliwością oddał się obowiązkom stanu duchownego. Był wikarjuszem w Dobrem, potem w parafji św. Antoniego w Warszawie oraz w kościele po-karmelickim, a w ciągu ostatnich kilkunastu lat pełnił obowiązki prokuratora, t. j. zarządcy ekonomicznego seminarjum duchownego w Warszawie. Zajmował też stanowisko kapelana jednego z oddziałów straży ogniowej. Jako prefekt, zyskał sobie miłość i zaufanie młodzieży, która miała w nim serdecznego przyjaciela i przewodnika; w stosunkach koleżeńskich szczerze przyjacielski i pełen szlachetnej bezinteresowności, jednał sobie serca wszystkich współtowarzyszy pracy szkolnej.

Do naszego Towarzystwa ś. p. ks. Suski był gorąco przywiązany, wszystkie sprawy jego brał do serca, w ciągu kilku lat był gorliwym członkiem Zarządu Koła Warszawskiego.

Najmniej znana szerszemu ogółowi, a nawet najbliższym kolegom była Jego cicha praca dobroczynna, z którą wprost ukrywał się, a która jednak musiała być rozległa, skoro tłumy wspieranych przez niego biedaków wyległy na Jego pogrzeb. Tak pojmował i tak wykonywał obowiązki chrześcijanina i kapłana.

Cześć Jego pamięci!

Nowe programy.

Prace Komisji Pedagogicznej przy Zarządzie Głównym T. N. S. W. nad ustalaniem opinji co do projektów programów szkoły powszechnej i gimnazjum dobiegają końca. Referaty co do programów poszczególnych przedmiotów, zestawione na podstawie głosów Kół i Okręgów T. N. S. W. oraz poszczególnych fachowców, do których Zarząd Główny zwrócił się o wyrażenie poglądu na programy, zostały już odczytane i zatwierdzone. W ubiegłym tygodniu Komisja zajmowała się ustaleniem opinji ogólnej o całokształcie programów, która będzie wnioskiem ogólnym ze wszystkich referatów przedmiotowych. Wydział Zarządu Głównego na posiedzeniu w dn. 28 września wysłuchał sprawozdania Komisji Pedagogicznej i przyjął je do wiadomości. Część materjału Zarząd Główny przesłał już Ministerstwu W. R. i O. P., resztę przesyła w najbliższych dniach. Dodać należy, że Koła Towarzystwa spełniły bardzo gorliwie swój obowiązek pod tym względem, nadsyłając liczne i wyczerpujące odpowiedzi na ankiety programowe.

T. N. S. W. a Pożyczka Narodowa.

Wydział Zarządu Głównego T. N. S. W. na posiedzeniu z dn. 28 września zatwierdził uchwałę Prezydjum w sprawie subskrybowania na Pożyczkę Narodową sumy 1000 złotych. Zarząd Okręgu Warszawskiego T. N. S. W. subskrybował na ten cel 400 złotych, Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. 500 złotych, Zarząd Koła Płockiego T. N. S. W. 300 złotych. Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego" prosi Szan. Kolegów o dalsze wiadomości od Okręgów i Kół o dokonanych przez nie subskrypcjach.

Pan Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej w piśmie z dnia 26 września Nr. 321/33 wyraził Zarządowi Głównemu T. N. S. W. podziękowanie w związku z odezwą, wystosowaną do Zarządów Okręgów i Kół T. N. S. W. w sprawie propagandy Pożyczki. W piśmie swem zaznaczył Pan Komisarz Generalny, że do odezwy tej przywiązuje wielką wagę i wierzy w dobre rezultaty podjętej przez nas akcji.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydjum w dniu 21 września.

1. Odczytano podziękowanie Pana Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej i uchwalono przedstawić Wydziałowi wniosek o subskrypcję 1000 złotych na Pożyczkę Narodową. Rozważano sprawę propagandy Pożyczki.
2. Wysłuchano sprawozdania Sekretarza Generalnego, kol. T. Mikułowskiego w sprawie stanu organizacyjnego w Okręgach: Poleskim i Wileńskim i uchwalono wnioski w celu ożywienia działalności tych Okręgów.
3. Wysłuchano sprawozdania z działalności Komisji Pedagogicznej.
4. Delegowano kol. wiceprezesa St. Kwiatkowskiego do Krynicy w związku z kończącemi się pracami około urządzenia Domu Wypoczynkowego na sezon zimowy.
5. Wysłuchano sprawozdania Sekretarza Generalnego w sprawie dalszych zabiegów, podejmowanych w interesie weteranów szkolnictwa.

Posiedzenie Wydziału w dniu 28 września.

1. Wysłuchano sprawozdania Sekretarza Generalnego, kol. T. Mikułowskiego w sprawie dotychczasowych wyników akcji w kierunku propagandy Pożyczki Narodowej.

2. Wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezydjum z prac, podejmowanych we wrześniu, w szczególności dotyczących a) zaznajamiania członków T. N. S. W. z nowemi programami szkolnemi, oraz wyników podjętej nad niemi dyskusji, b) działalności Komisji Pedagogicznej, c) prac przygotowawczych około wydawania nowego kwartalnika „Kultura i Wychowanie", d) zarządzeń wewnętrzno-organizacyjnych.

Z życia T. N. S. W.

Z ostatnich prac Koła Warszawskiego T. N. S. W.

Koło Warszawskie T. N. S. W. w okresie powakacyjnym odbyła 2 posiedzenia Zarządu oraz 1 posiedzenie Prezydjum. Przedyskutowano na nich między innemi bardzo szczegółowo sprawozdanie Komisji kolonij wakacyjnych, które liczyły w tym roku 180 uczestników i uczestniczek, i ustalono wniosek na przyszłość. Opracowano plan odczytów i posiedzeń dyskusyjnych poszczególnych sekcyj i postawiono główną uwagę zwrócić na zagadnienia, związane z nowemi programami. W czasie od 29 sierpnia do końca września odbyło się, staraniem Zarządu Koła 14 odczytów, wygłoszonych przeważnie przez wyższych urzędników Ministerstwa W. R. i O. P. oraz instruktorów ministerjalnych. Tytuły odczytów były ogłoszone w „Przeglądzie". Frekwencja na tych odczytach była przeważnie bardzo znaczna. Prócz tego odbyło się posiedzenie Sekcji Weteranów Szkolnictwa, na którem kol. St. Łaganowski zdał sprawę ze starań, czynionych wspólnie z Zarządem Głównym T. N. S. W. celem uzyskania dla weteranów zaopatrzenia.

Zarząd Koła przystępuje w październiku w razie dostatecznej liczby zgłoszeń do organizacji lekcyj języka łacińskiego dla absolwentów gimnazjów matematyczno-przyrodniczych.

Sprawę obecnej sytuacji w szkolnictwie prywatnem m. st. Warszawy przedyskutowano na jednem z posiedzeń Zarządu. W związku z tem Zarząd zorganizował ponowne składki na fundusz dla bezrobotnych kolegów. W aktualnych sprawach nauczycielstwa warszawskiego prezes Koła, kol. M. Tazbir w porozumieniu z Zarządem Okręgu interwenjował we wrześniu u Pana Kuratora Ign. Pytlakowskiego, który udzielił chętnie potrzebnych wyjaśnień i wskazówek.

Zarząd Koła uchwalił subskrybować na cele Pożyczki Narodowej kwotę 500 złotych.

Nowe Zarządy Kół.

Koło w Kołomyi zawiadomiło Zarząd Główny, że na Walnem Zgromadzeniu członków w dniu 30 sierpnia b. r. dokonano wyborów nowego Zarządu, w którego skład weszli: kol. dyr. M. Spólnicki, jako prezes, kol. dyr. M. Krupińska, jako wiceprezes, kol. prof. J. Barabasz, jako sekretarz i kol. prof. J. Przygodzki, jako skarbnik. Postanowiono wznowić wykłady popularno-naukowe.

Koło w Mławie odbyło Walne Zgromadzenie w dniu 27 sierpnia i wybrało przewodniczącym kol. Józefa Szczygła, sekretarzem kol. J. Mieczyńską a skarbnikiem kol. A. Szredzkiego.

Koło w Tłumaczu na Walnem Zgromadzeniu w dniu 1 września wybrało nowego zastępcę przewodniczącego, kol. ks. J. Płowinka w miejsce kol. Janellówny. Sekretarzem zamiast przeniesionego do Brzozowa kol. dr. M. Kędziora wybrano kol. W. Ehrlicha. *tm.*

Skrzynka pocztowa.

Otrzymaliśmy od pp. J. Mortkowiczowej i St. Sempołowskiej następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Jako byłe redaktorki pisma dla dzieci p. t. „W słońcu", które ukazywało się pod naszą redakcją od 1917 — 1927 r., zaznaczamy, że z pismem dla dzieci, które pod tym samym tytułem od kilku tygodni zaczęło wychodzić w Warszawie — nie mamy nic wspólnego".

Curiosa.

Obrazek z wycieczki szkolnej.

Podczas wycieczki szkolnej grupa dziewczynek z klasy drugiej odpoczywa na łące, na której pasą się krowy. Wtem jedna z uczennic, widząc zbliżającą się krasulę, woła do drugiej z przerażeniem:

— Boję się... boję... ona bodzie!...

— Nie bój się! — uspokaja ją druga — krowa nie bodzie, tylko ten... ten jej mąż... ale zapomniałam, jak się nazywa...

— A czy ten mąż od krowy też daje mleko?

— Idź, głupia! To przecież kawaler!

Zdarzenie zupełnie autentyczne w okolicach Warszawy.

Kronika.

Straty szkolnictwa polskiego na Śląsku.

= Stan posiadania szkolnictwa polskiego na Śląsku w bieżącym roku szkolnym uległ znacznemu zmniejszeniu. Jak donosi „Katowitzer Zeitung", 1300 dzieci polskich ze szkół polskich przeniosło się do niemieckich. Objaw to bardzo smutny. Ale trudno dziwić się temu. Nędza, głód i bezrobocie gnębią robotników polskich na Śląsku, a fabrykanci niemieccy, wyposażeni w wielkie środki pieniężne, płynące z Berlina, nie przebierają w środkach w swej antypolskiej propagandzie: groźbą i namową, terorem i przekupstwem zmuszają czy skłaniają rodziców, by posyłali dzieci do szkół niemieckich. To niebezpieczeństwo trzeba sobie uświadomić i znaleźć przeciwko niemu środki zaradcze.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego w Niemczech.

= Prasa codzienna informuje, iż w Niemczech wzmogło się ostatnio prześladowanie szkolnictwa polskiego. W Westfalji, gdzie dzieci polskie nie posiadają ani jednej szkoły, lecz tylko kursy prywatne nauki języka polskiego, rząd zamyka systematycznie lokale, w których mieszczą się te kursy, i to zazwyczaj pod lada błahym pozorem. W ostatnich tygodniach zamknięto w ten sposób 27 kursów, pozbawiając około 2.000 dzieci polskich nauki języka polskiego. Ogółem 13.500 dzieci w Westfalji nie pobiera już nauki języka polskiego.

Tydzień książki polskiej.

= Z inicjatywy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Pana Prezesa Rady Ministrów, Janusza Jędrzejewicza powstał w Warszawie Komitet Główny Tygodnia Książki Polskiej. Celem Komitetu jest wzmożenie zainteresowania współczesną książką polską i zwiększenie jej pokupności. Na program tygodnia, który odbędzie się od dn. 26 listopada do 3 grudnia b. r. i pomyślany jest jako szczytowy punkt akcji propagandowej, złożą się liczne imprezy, jak: film, ilustrujący powstanie książki od narodzenia się pomysłu poprzez wszystkie fazy przerabiania i rozpowszechniania, wystawa współczesnej książki w stolicy i głównych miastach, oprócz tego wystawa objazdowa, specjalne audycje radjowe, odczyty, pogadanki, osobne numery pism, wydanie książki o książce, broszur, pocztówek, afiszów, nalepek, urządzenie groteskowo ujętego pochodu w dniu Święta Książki, t. j. 3 grudnia i t. d. Biuro Komitetu mieści się w lokalu Zjednoczenia Organzacyj Księgarskich ul. Świętokrzyska 28, tel. 222-47.

Polacy zagranicą.

= W Nr. 28 „Bulletin du Bureau International d'Education" (III kwartał 1933 r.) czytamy w dziale sprawozdawczym recenzję rozprawy p. Józefa Mirskiego p. t. „Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej w szkole" (Warszawa, 1933, Książnica-Atlas T. N. S. W.).

VI ogólno-polski Zjazd nauczycieli geografji.

= W czerwcu r. b. obradował w Warszawie VI ogólno-polski Zjazd nauczycieli geografji pod przewodnictwem prof. E. Romera. Na posiedzeniach ple-

narnych oraz sekcyjnych wygłoszono szereg referatów: m. inn. delegat Ministerstwa W. R. i O. P. mówił o nowych programach geografji, prof. St. Pawłowski z Poznania — o przygotowaniu naukowem nauczyciela geografji, prof. A. Tarnawski, również z Poznania — o osobowości i przygotowaniu dydaktycznem nauczyciela geografji, nie mówiąc już o licznych wykładach o charakterze naukowym.

Schronisko nauczycielskie nad Naroczą.

= Szczęśliwą myśl powzięło i zrealizowało Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, zakładając placówkę turystyczną nad jeziorem Narocz, godnem poznania tak ze względu na swe położenie, jak i rozmiary. Tylko entuzjazmowi inicjatorów, gorącemu poparciu p. Szelągowskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego, i zapałowi wykonawców, można zawdzięczać tempo, w jakiem posuwały się prace, rozpoczęte w marcu, na terenach wojennych, z resztkami okopów, a już w pierwszych dniach czerwca nastąpiło otwarcie schroniska. Budowę schroniska przeprowadziła Państwowa Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Wilnie, według projektu inżyniera p. Jana Borowskiego, nauczyciela Państwowej Szkoły Technicznej, rozplanowanie zaś pod względem ogrodniczym wykonała Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Wilnie. Koszty budowy wyniosły 27.000 zł.; Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzieliło zapomogi 11.000 zł., a resztę pokryło Kuratorjum Wileńskie z funduszów Komisji Wycieczkowej. Schronisko jest dobrze zaopatrzone w sprzęt wodny; i tu hasło samowystarczalności święciło triumfy: kajaki bowiem, których jest spora ilość, wykonali nauczyciele robót ręcznych ze szkół powszechnych, a żaglówkę „Naroczankę" zakupiono ze składek dyrektorów, inspektorów i urzędników Kuratorjum Wileńskiego. Prócz nauczycielstwa, które zjeżdżało na kolonje wypoczynkowe, gościło schronisko wielu turystów i wycieczki zbiorowe. Przez dłuższy czas bawił p. Kurator, a jeden dzień zatrzymała się p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami, która wyraziła również swój zachwyt nad Naroczą i podkreśliła ważność propagandy tego litewskiego morza. Pobyt p. Marszałkowej był świętem dla rybaków, którzy korzystając z okazji, wręczyli piękne okazy szczupaków dla przekazania ich panu Marszałkowi. Wiele zawdzięczają goście w schronisku p. Bolesławowi Łucznikowi instruktorowi Kuratorjum Wileńskiego, który był duszą schroniska. To też należy mu się od gości schroniska szczera wdzięczność.

Nowe książki.

Nowe podręczniki szkolne Książnicy-Atlasu T. N. S. W.

Henryk Gaertner: **Mowa polska,** podręcznik do nauki o języku dla I klasy gimnazjalnej.

Podręcznik składa się z dwóch części: w pierwszej autor podaje zwięzłe, systematyczne wiadomości z gramatyki, zastosowane do programu: o głoskach, o wyrazach, o zdaniu, w drugiej — mamy zestawiony szereg ustępów do ćwiczeń prozaicznych i wierszowanych. Uzupełnia ten podręcznik osobno wydany, jako książka dla nauczycieli, „Przewodnik metodyczny".

Zenon Klemensiewicz: **Język polski,** ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla V klasy szkoły powszechnej.

Zenon Klemensiewicz: **Język polski,** ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla I klasy gimnazjalnej.

Zenon Klemensiewicz: **Pogadanki o języku polskim** z obrazkami, część I dla I i II klasy szkoły powszechnej.

Podręczniki powyższe zawierają materjał gramatyczny, pod względem naukowym starannie dobrany, a podawany dzieciom, zgodnie z wymaganiami nowych programów, w sposób, jeżeli tak się można wyrazić, laboratoryjny: drogą ćwiczeń, pogadanek, rozważania treści obrazków i t. d. Wiadomości teoretyczne zestawione są pod koniec książek. Jak używać podręczników, poucza nauczyciela „Poradnik" do każdej z nich, wydany osobno, jako książka dla nauczyciela.

Stanisław Tync i Józef Gołąbek: **Piękna nasza Polska cała,** czytanki polskie dla V klasy szkoły powszechnej.

Czytanki niniejsze mają za cel zaznajamianie dzieci z ziemią polską, jej pięknem i jej skarbami. Materjał więc, dobrany umiejętnie i celowo, ułożony jest w cykle, poświęcone poszczególnym częściom naszego kraju: Pomorzu, Mazowszu, Kresom Wschodnim, Małopolsce Wschodniej, Tatrom, Krakowowi, Śląskowi, Wielkopolsce. Zadanie swoje czytanki powyższe spełniają w zupełności.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski. **Rachunki** dla I klasy szkoły powszechnej.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski. **Rachunki** dla II klasy szkoły powszechnej.

Oba te podręczniki, zastosowane do nowych programów i nowoczesnych wymagań metodycznych, stanowią nowy krok naprzód w rozwoju naszego podręcznikarstwa matematycznego. Pierwszy obejmuje działania w zakresie 10, drugi — w zakresie 100; oba są bogato ilustrowane, wychodząc ze słusznego założenia, że nauka rachunków na tym poziomie powinna rozpoczynać się od poglądu.

S. Banach, W. Sierpiński, W. Stożek. **Arytmetyka i geometrja** dla V klasy szkoły powszechnej.

S. Banach, W. Sierpiński, W. Stożek. **Arytmetyka** dla I klasy gimnazjalnej.

Podręczniki powyższe są owocem z jednej strony głębokiej wiedzy matematycznej, z drugiej zaś — wytrawnego doświadczenia nauczycielskiego. Te połączone zalety sprawiły, że pod względem metodycznym odpowiadają wszelkim wymaganiom, łącząc umiejętnie (zwłaszcza na poziomie V klasy szkoły powszechnej) naukę arytmetyki z zasadniczemi elementami geometrji (zarówno planimetrji, jak i stereometrji). Pod względem zewnętrznym obie książki przedstawiają się zupełnie poprawnie.

Stanisław Pawłowski. **Geografja Polski** dla I klasy gimnazjalnej.

Podręcznik powyższy składa się z dwóch części: w pierwszej autora mówi o elementach geografji Polski", t. j. o jej położeniu geograficznem, granicach, obszarze, podziale na krainy geograficzne, klimacie, sieci rzecznej, płodach kopalnych i glebie, drogach komunikacyjnych, zaludnieniu, podziale administracyjnym Polski i t. d., w drugiej — o „krainach geograficznych Polski, jak: Karpaty, Beskidy, Tatry, Śląsk i t. d. Książka jest obficie ilustrowana mapami i wykresami, a także fotografjami, przedstawiającemi typowe krajobrazy polskie w różnych dzielnicach.

Wszystkie powyższe podręczniki Książnicy-Atlasu T. N. S. W. są zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkolnego.

Dr. Kazimiera Zawistowicz. **Polskie archiwum ludoznawcze,** odbitka z miesięcznika „Wiedza i Życie", Warszawa, 1933.

Jan Baran. **Lekka atletyka,** wydanie III, przerobione i uzupełnione, Lwów, 1933.

M. Gutry. B. Brosglikowa. **Dwadzieścia poczytnych książek,** odbitka z „Ruchu Pedagogicznego", Warszawa, 1933.

Szkolnictwo Rzeczypospolitej Polskiej na wystawie szkolnej w Chicago 1933 r., Warszawa, 1933.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 25—26 „Przeglądu Pedagogicznego" na str. 259 w. 20—21 wydrukowano: „przepisał i do druku przygotował..."; powinno zaś być: „**przejrzał** i do druku przygotował..."

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: **Warszawa, ul. Bracka 18,** tel. 222-26. P.K.O. 1487

PRENUMERATA z przesyłką: mies. 1 zł. 20 gr, rocznie 12 zł. Numer pojed. 40 gr.
OGŁOSZENIA: 1/1 str. — 120 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 30 zł., 1 m/m — 80 gr.

Redaktor i Wydawca: **Henryk Galle.** Nakładem **Zarządu Głównego T. N. S. W.**

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.